Cena 15 groszy · Sobota 17 Stycznia 1925 r. · Nr.

DZIENNIK BIAŁOSTOCKI

Redakcja i Administracja: Białystok, Rynek Kościuszki Nr. 1 telefon Nr. 63

Polska czuwa, Gdańsk czeka

Skrzynki polskie wiszą dalej

Nie śmie ich ruszać Mac Donell ni Sahm

GDAŃSK 15. 1. „Danziger Neueste Nachrichten" stwierdzają, że wczorajszy komunikat Mac Donella jest pierwszym oficjalnym komunikatem w sprawie poczty polskiej w Gdańsku, otrzymanym przez senat. Senat gdański nie otrzymał jednak jeszcze dotychczas polecenia usunięcia polskich skrzynek pocztowych, jak również nie otrzymał polecenia w sprawie zaprowadzenia status quo, ani też sam nie przedsięwziął dotychczas ze swej strony żadnych podobnych kroków.

Mac Donell dolewa oliwy do ognia

GDAŃSK 15. 1. Po wczorajszym liście Mac Donella do senatu gdańskiego, powitanym z nieukrywaną radością przez prasę gdańska, tonjej stał się znowu znacznie ostrzejszy i agresywniejszy w stosunku do Polski. Teraz jednak prasa gdańska przytaczając cytaty, zaczerpnięte urywkowo z przemówień polskich ministrów, — podkreśla specjalne niezadowolenie rządu polskiego z Wysokiego Komisarza Ligi Narodów, zaopatrując swoje artykuły w takie tendencyjne tytuły, jak np.: „Zapowiedź walki Polski przeciwko Wysokiemu Komisarzowi". „Polskie roszczenia do Wysokiego Komisarza" i t. p.

—:—

W Warszawie

W oczekiwaniu rozwoju wypadków rząd polski w dalszym ciągu pozostaje w stałym kontakcie z komisarjatem generalnym, porozumiewając się z nim telefonicznie (za pośrednictwem prezydjum Rady ministrów) i telegraficznie przez ministerjum spraw zagranicznych.

W MINISTERJUM SKARBU odbywała się wczoraj w południe narada dyrektorów departamentów w sprawie wykonania zamierzonych środków odwetowych.

W MINISTERJUM SPRAW ZAGRANICZNYCH wicepremjer Thugutt odbył dłuższą konferencję z dyrektorem departamentu politycznego, p. Baderem, poczem wicepremjer

W PREZYDJUM RADY MINISTRÓW odbył dłuższą konferencję z prezesem Rady ministrów p. Wł. Grabskim, który wcześniej niż zwykle przybył do prezydjum Rady ministrów, skróciwszy czas zwykle poświęcany pracy w min. skarbu.

Przedstawiciele Polski przy rządach wchodzących w skład Rady Ligi Narodów otrzymali szczegółowe relacje o przebiegu zatargu gdańskiego, z poleceniem przedstawienia ich zainteresowanym rządom. Jednocześnie mocarstwa zostaną poinformowane o stanowisku zajętem przez rząd Polski i o roli p. Mac Donella.

W Gdańsku

GDAŃSK 15. 1. (Telegram specjalnego korespondenta „Expresu Porannego"). Sytuacja od wczoraj nie uległa zmianie. Główny przedmiot zatargu — skrzynki pocztowe — wiszą na swojem miejscu. Ludność polska manifestacyjnie z nich korzysta, mimo, iż policja mająca pilnować skrzynek, nie pozwala zatrzymywać się przed skrzynkami.

Mac Donell po onegdajszem zbytniem zaawansowaniu się bądź zorjentował się, iż zaognia sytuację, bądź otrzymał instrukcje, powstrzymujące jego dyktatorskie zapędy. Rozporządzenie o usunięciu skrzynek przez senat gdański nie zostało wydane. Zresztą senat także o to nie nalega, uprzedzony, jakie krok ten pociągnie za sobą konsekwencje.

Komisarz generalny Rzeczypospolitej po nocie jaką onegdaj wystosowano telegraficznie do sekretarjatu Ligi Narodów, opracował wczoraj szczegółowy memorjał, wyjaśniający legalność poczynionych zarządzeń.

Kopja memorjału przesłana dziś została do Warszawy do dalszego zużytkowania.

Po burzy, chłodna refleksja

Na drodze ku likwidacji zatargu z Gdańskiem

W warszawskich kołach politycznych — po naprężeniu dni ostatnich — wyczuć można

chłodną refleksję

na temat dalszego unormowania naszego stosunku do Gdańska.

Wczorajsze zebranie u marszałka Trampczyńskiego, a zwłaszcza przemówienia wojewody Wachowiaka i p. Komisarza Generalnego w Gdańsku p. [illegible]skiego dadzą w tej materji [illegible] do rozwagi i dalsze [illegible] Nie ulega wątpliwości że po

powrocie ministra Skrzyńskiego

do Warszawy uregulowanie stosunku między Polską a Gdańskiem wejdzie w fazę konkretnego sformułowania.

Ta konieczność stała się oczywista dla wszystkich

klubów sejmowych,

a dalszy materjał w tej sprawie będzie wyrażony na wtorkowem posiedzeniu Izby we wnioskach i interpelacjach.

—:—

W krasnej rubasze swobodniej, niż w dyplomatycznym fraku

Zagraniczni ambasadorowie sowieccy konferują na Kremlu

PARYŻ. 16. 1. — W związku z wyjazdem Krasina do Moskwy, gdzie sowieckiego ambasador paryski spotka się z kolegami z Londynu i Berlina, prawdopodobnie [illegible] tam narady wielkiej [illegible] których kierownicy [illegible] określą linję polityki, jaka ma być stosowana wobec państw zachodnich.

Fakt ten zbiega się z otwarciem konferencji państw bałtyckich, których niezależności zagraża wzmagająca się wciąż propaganda bolszewicka.

Jak rządzili p.p. Michalski i Kucharski,

a jak p. Wład. Grabski

Według danych departamentu kasowego ministerjum skarbu wpływy i wydatki państwowe w 3-ch ostatnich latach przedstawiały się następująco:

R. 1922 wpływy 423,1 miljn. zł., wydatki 660,2 miljn. zł., deficyt 237,1 m. zł.

R. 1923 wpływy 421,2 miljn. zł., wydatki 968,7 miljn. zł., deficyt 547,5 m. zł.

R. 1924 wpływy 1728,6 miljn. zł., wydatki 1686,7 miljn zł., nadwyżka 41,9 m. zł.

—:—

Sprawca włamania w poselstwie czeskiem już schwytany

Jest nim groźny włamywacz Sokołowski który świeżo wrócił z Bolszewji

WARSZAWA, 16. 1.

W nocy z dnia 2 na 3 b. m. dokonano włamania do Kasy poselstwa czechosłowackiego przy ul Moniuszki. Włamanie to postawiło całą policję na nogi. Aresztowano 60-ciu kasiarzy, specjalistów od najcięższych „robót". Pochodzenia jednak nie posuwały się naprzód.

Zaczęto przeglądać dzieje rozmaitych wielkich włamań, dokonanych przed kilkunastu laty i policji wpadł w oko t. zw. arkusz policyjny

groźnego

niegdyś na terenie dawnej Rosji „fachowca". Bronisława Sokołowskiego.

Niedawno powrócił on z Bolszewji i

zamieszkał w Warszawie.

Wczoraj wieczorem komisarz Szabrański spotkał Sokołowskiego przypadkowo w ul. Senatorskiej i polecił posterunkowemu

odprowadzić

go do Urzędu śledczego.

Tu porównano precyzyjne

zdjęcia fotograficzne

śladów nóg, wyciśniętych na dywanach poselstwa czeskiego z obuwiem Sokołowskiego, a te porównania dały sensacyjne wyniki. Okazało się, iż włamania do poselstwa dokonał właśnie Sokołowski.

Dalsze śledztwo wykaże, jakie cele miał Sokołowski, który niedawno przekroczył granice sowietów, w dokonaniu włamania do kas i tajemnic poselstwa czeskiego.

—:—

Czarne plamy na czerwonej przeszłości

Bolszewicy sądzą swoich wyznawców

MOSKWA. 16. 1. Wczoraj zakończył się tu proces Okładzkiego, byłego rewolucjonisty i uczestnika zamachów na życie Aleksandra II, który przeszedł następnie potajemnie do ochrony w końcu zaś był w służbie sowieckiej.

Sąd najwyższy uznał Okładzkiego winnym zdrady towarzyszy spisku oraz działalności prowokatorskiej i skazał na rozstrzelanie oraz konfiskatę mienia. Karę tę zamieniono przez 10 - letnie więzienie z uwagi na to, że przestępstwo popełnione zostało już dawno. (A.W.)

—:—

Niemcy mogą wprowadzić na tron syna kronprinza

Takiego zdania jest prasa francuska o gabinecie Luthera

PARYŻ. 15. 1. Prasa francuska jednogłośnie stwierdza, że nowy gabinet niemiecki Luthera jest czysto reakcyjny i składa się z ludzi zaufania wielkiego przemysłu. Dzienniki zauważają, iż rząd Luthera mógłby, gdyby chciał, wprowadzić na tron syna kronprinca. Gabinet Luthera jest więc wyzwaniem rzuconem opinji międzynarodowej. (PAT.)

—:—

Podziemny kabel bolszewicki w Chorwacji

Radicz planował zamordowanie króla Jugosławji

BIAŁOGRÓD. 16. 1. — Prokuratura zakomunikowała sądowi w Zagrzebiu treść memorandum do sowietów, napisanego w języku rosyjskim, a podpisanego przez przywódcę chorwackiej partji radykałów chłopskich, Radicza. Z memorandum tego wynika, iż Radicz zobowiązywał się wywołać wybuch rewolucji albo w drodze

zamordowania króla,

albo zaprowadzenia dyktatury wojskowej, lub też przez osiągnięcie w wyborach zwycięstwa swego stronnictwa.

Wczoraj został aresztowany na rozkaz władz sądowych w Spalato

sekretarz skupszczyny,

Baczinicz, jeden z wybitnych członków partji Radicza.

—:—

W Pińczowie dnieje!..

Złotodajne łany proszowickie łączą się ze złotodajnemi żyłami śląskiemi

WARSZAWA 16. I.

Wczoraj zjawiła się u prezesa Banku Gospodarstwa Krajowego p. Steczkowskiego, deputacja reprezentująca sejmik pińczowski i miechowski, deputacja miasta Krakowa i deputacja Górnego Śląska, które przedłożyły projekt wykończyć się mającej linji kolejowej wąskotorowej, łączącej już istniejącą kolejkę w pińczowskiem przez urodzajną ziemię proszowicką z koleją Kraków - Kocmyrzów a następnie z kolejami państwowemi Górnego Śląska, który specjalnie musi walczyć z ciężkiemi warunkami aprowizacyjnemi.

Prezes Banku Gospodarstwa Krajowego p. Steczkowski obiecał w imieniu Banku Gospodarstwa Krajowego wypuścić długoterminowe 6 proc. obligacje na sumę 600.000 zł. w złocie, żądając tylko od zainteresowanych czynników zlombardowania tych obligacyj. W tym celu udała się powyższa deputacja do prezesa Banku Polskiego p. Karpińskiego, który zapewnił współdziałanie w realizacji tych obligacyj.

Triumfalny wjazd artysty-podróżnika Brunona Lechowskiego do Kalisza

Specjalne posiedzenie rady miejskiej

KALISZ, 16. 1. (Telefonem od specjalnego wysłannika).

Bezpośrednio po wyleczeniu się, z nietyle bolesnej, ile kłopotliwej „świnki"

Bruno Lechowski

opuścił Łódź i udał się w dalszą drogę na Zachód Polski.

Postępując w myśl programu, p. Bruno Lechowski postanowił zatrzymać się

w Kaliszu.

Stanął tam we wtorek o godz. 4-ej po poł.

Mieszkańcy miasta uprzedzeni przez „Gazetę Kaliską" o przyjeździe artysty podróżnika, tłumnie stawili się na dworzec.

W rękach kilku pań widniały duże

bukiety kwiatów.

Wysiadającego z wagonu II klasy artystę powitali przedstawiciele miejscowego społeczeństwa.

Imieniem prasy przemówił redaktor J. Radwan.

Po krótkim powitaniu Bruno Lechowski sam wyniósł swe bagaże na podjazd dworca, gdzie oczekiwał nań

kwiatami przystrojony automobil

Kaliskiej Spółki Opałowej.

Wśród entuzjastycznych okrzyków artysta Lechowski wraz z red. Radwanem odjechali do hotelu „Europa", gdzie śmiały podróżnik zajął wykwintny apartament.

Wieczorem rada miejska odbyła

specjalne posiedzenie,

na którym Bruno Lechowski zebrał podpisy władz miejskich do swej księgi pamiątkowej.

Od środy rano posypało się tyle zamówień, że nawet gdyby dzień przedłużyć czterokrotnie czasu by nie starczyło na zaspokojenie wszystkich chcących posiadać chociażby

autograf Lechowskiego.

Śmiało można powiedzieć, że Kalisz jest dla artysty dużo szczęśliwszy niż Łódź.

Wczoraj w godzinach popołudniowych

prezydent miasta

Kalisza p. Haras, przyjął u siebie Lechowskiego i zamówił sobie olejny portret. Pozowanie już rozpoczęto.

Na zebraniu Stow. Robotników Chrześcijan zapadła uchwała powierzenia p. Lechowskiemu

wykonania dekoracyj

do sali teatralnej Domu Ludowego.

Artysta czuje się doskonale. Odzyskał dawną rześkość. Mimo wytężonej pracy nie znać na nim zmęczenia.

Bezpośrednio po wykończeniu obstalunków Bruno Lechowski opuści Kalisz, udając się

do Poznania.

—:—

Rząd francuski nie chce używać represyj przeciw strajkującym robotnikom

Popiera go w tem cały parlament z wyjątkiem komunistów

PARYŻ. 16. 1. Wczoraj wieczorem izba deputowanych prowadziła dyskusję nad interpelacjami w sprawie wypadków, związanych ze strajkiem w Douarnenez. Minister spraw wewnętrznych odmówił żądaniom przedsiębiorców, dążących do brutalnego stłumienia strajków robotniczych. Stanowisko ministra spotkało się z gorącem poparciem wszystkich stronnictw z wyjątkiem komunistów. W końcu uchwalono 330 głosami przeciw 206 votum zaufania.

GIEŁDA

WARSZAWA 16. I.

Tendencja dla akcyj nieco mocniejsza. Listy zastawne ziemskie i miejskie w poszukiwaniu.

Papiery państwowe utrzymane na poziomie wczorajszym.

Waluty, w notowaniach przedgiełdowych, zmian nie wykazują.

Notowania przedgiełdowe

Banknoty

Dol. St. Zjedn. (za 1) 5.18¼.

Dewizy

Holandja (za 100) 209.85.
Londyn (za 1) 24.90.
Paryż (za 100) 27.89.
Praga (za 100) 15.60.
Szwajcarja (za 100) 100.
Wiedeń (za 100.000) 7.31.
Włochy (za 100) 21.46.

Metale

Rubel złoty 2.69 i pół.
Dolar złoty 5.20.
Dolar srebrny 4.10.
Rubel srebrny 1.92.
Srebrny bilon ros. 0.90.

Notowania oficjalne

Papiery lokacyjne

5 proc. poż. konw. (3.90), 3.90.
8 proc. Poż. Złota (7.00), 7.00.
6 proc. Poż. Dolar. (3.53), 3.53.
10 proc. Poż. Kolejowa (9.00), 8.80, 9.00.
8 proc. L. Z. Ziemskie dolar. (4.50), 4.50.
4 i pół proc. L. Z. Ziemskie przedw. (22.25), 22.50, 22.80.
4 i pół proc. L. Z. Ziemskie wylos. (19.00), 19.00, 19.75.
5 proc. L. Z. m. Warszawy przedw. (16.40), 16.00, 17.10.
4 i pół proc. L. Z. Warszawy przedw. (13.00), 13.00, 13.40.
6 proc. oblig. Warsz. 1915/16 r. (8.40), 8.30, 8.60.
5 proc. L. Z. Piotrkowa przedw. 11.50.

Akcje

B. Dyskontowy (6.10), 6.10, — 6.15.
B. Handlowy (5.17), 5.00, 5.20.
B. dla Han. i Przem. 0.90.
B. Zachodni 1.45.
B. Zw. Sp. Zar. (7.50), 7.50.
Sole Fotasowe (3.20), 3.25.
Zgierz (0.80), 0.90, 1.00.
Siła i Światło (0.38), 0.38.
Chodorów 4.00.
Częstocice (1.70), 1.70, 1.90
Gosławice (2.00), 1.90
Warsz. Cukier (2.65), 2.60, 2.90
Firley (0.29), 0.29, 0.27
Łazy 0.11
Drzewo 0.60, 0.62
Węgiel (2.60), 2.35, 2.50, 2.47
Nobel (1.60), 1.70, 1.80
Cegielski (0.57), 0.56, 0.55
Fitzner 3.50
Lilpop (0.55), 0.55, 0.59
Modrzejów (3.50), 3.55, 3.65
Norblin (0.66), 0.66, 0.67
Parowozy (0.31), 0.31, 0.32, 0.31
Ostrowiec (5. 80), 5.75, 5.90, 5.85
Pocisk (0.65), 0.80
Rohn 0.40
Rudzki (1.02), 1.04
Starachowice (1.55), 1.53, 1.61
Zieleniewski (9.00), 9.00.
Żyrardów (9.75), 2 em. 9.50, — 9.60.
Borkowski 0.72, 0.73.
Syndykat (1.25), 1.70.
Haberbusch (4.80) 4.80, 5.20.
Szarvins (2.70), 2.70, 6 em. 2.65.
Lombard (1.05), 1.10.

Na wczorajszem posiedzeniu Senatu
mówiono o leczeniu żydów, bezrobociu i innych bolączkach

WARSZAWA 16. I.

Przyjęto bez zmiany ustawę o ratyfikacji umowy arbitrażowej z Austrją i nowelę do ustawy o nauczycielach szkół powszechnych w sprawie przedłużenia terminu składania egzaminów do 31 sierpnia 1927 r.

Natomiast z drobną zmianą przyjęto projekt ustawy **o kosztach leczenia ubogich żydów** w b. Kongresówce.

W rozprawie nad projektem noweli do ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia sprawozdawca S. Popowski (ZLN) przypomniał, że według dawniejszej ustawy robotnikom przysługiwało prawo do pobierania zasiłków w ciągu 13 tygodni, a minister pracy mógł przedłużyć ten czas do 17 tygodni. Nowela, uchwalona przez Sejm zmienia ten czasokres na 39 tygodni. Komisja senacka proponuje, aby ministrowi dać upoważnienie do przedłużania okresu wypłaty zasiłków do 26 tygodni, ale tylko w pierwszym roku działania noweli, w pozostałych zaś latach do 17.

Wiceminister skarbu p. Markowski nadmienia, że w tym roku skarb dopłacił do funduszu bezrobocia 15 i pół miljona złotych i przyjęcie 39 tygodni nie byłoby wskazane. Oświadcza się za przedłużeniem okresu 17 tygodni do 26, choć i to będzie znacznem obciążeniem skarbu.

S. Albrecht (Chd) oświadcza się za przyjęciem noweli w brzmieniu sejmowem, gdyż nie przesądza się przedłużenia okresu tylko upoważnienia do tego ministra.

S. Misiołek (PPS): Ilekroć Sejmowi uda się uchwalić coś lepszego, to Senat chciałby to utracić. Sytuacja bezrobocia wymaga energicznej pomocy i P. P. S. będzie głosowała przeciw poprawkom komisji.

S. Średniawski, wypowiada się za poprawkami komisji, poczem Izba przyjęła zmiany, zaproponowane przez komisję, a z niemi całą nowelę.

Wreszcie przyjęto projekt ustawy w przedmiocie zawieszenia biegu przedawnienia w razie zawładnięcia nieruchomościami b. banków Włościańskiego i Szlacheckiego i zapowiedziano Sejmowi zmiany w ustawie o wznowieniu zaginionych ksiąg lub akt hipotecznych, w projekcie ustawy o rozciągnięciu na województwo śląskie mocy ustawy, udzielającej gwarancji skarbu państwa do 200 mil. mk. dla ulgowych pożyczek dla drobnych przemysłowców, rzemieślników, oraz ich organizacyj wytwórczych, w ustawie o potrąceniach z uposażenia osób wojskowych i w ustawie o pomiarze morskich statków handlowych.

Kilka klubów wniosło nagły wniosek w sprawie zabezpieczenia budowy polskiej floty handlowej i przyspieszenia budowy portu w Gdyni. Nagłość tego wniosku będzie rozpatrywana na następnem posiedzeniu, które naznaczono na dzień 28 stycznia.

Wysoki Sejmie!
Porzuć szkodliwą praktykę
Nie czyń z mądrej zasady karykaturalnej piły

WARSZAWA 16. I.

Ostatnie zatargi, jakie wynikły na posiedzeniach komisyj sejmowych, są niezwykle dla naszych stosunków parlamentarnych charakterystyczne. Bo przecież na całym świecie komisje wzywają przedstawicieli rządu, od wypadku do wypadku, dla udzielenia tych lub innych wyjaśnień; ale u nas pp. posłowie wpadają wprost w jakąś niesamowitą przesadę. Uważają, że

żadne posiedzenie odbyć się nie może,

jeżeli na niem nie asystuje przynajmniej jeden urzędnik.

Naturalnie, chodzi tu tylko o dygnitarzy państwowych, piastujących najwyższe godności. Najchętniej widziany jest minister lub chociaż podsekr. stanu, ale od biedy komisja sejmowa zadowala się dyrektorem departamentu lub nawet naczelnikiem wydziału. W ten więc sposób, w okresie ożywionych prac parlamentarnych, po kilkunastu urzędników, zajmujących kierownicze stanowiska,

pozbawionych jest możności spełniania swych obowiązków służbowych,

gdyż się ich zmusza do wysłuchiwania mów poselskich, chociaż najczęściej nie wynika z nich wcale potrzeba odpowiedzi ze strony przedstawicieli rządu.

Jak się to odbija na sprawności funkcjonowania urzędów — wyjaśniać nie trzeba.

Stosy aktów rosną z dnia na dzień.

— mnóstwo najważniejszych spraw oczekuje — jak to mówią — zmiłowania Bożego, a biedny obywatel, który złożył jakoweś podanie, modli się tylko, aby Sejm jaknajprędzej rozjechał się na nowe ferje.

Powtarzamy: słuszną jest rzeczą, że komisje sejmowe wzywają przedstawicieli rządu dla udzielania im wyjaśnień. Ale najsłuszniejszą zasadę można [illegible] ośmieszyć i uczynić szkodliwą, gdy się ją skarykaturuje. A to właśnie czynią komisje, wymagając obecności urzędników na swoich posiedzeniach, gdy to nie jest niezbędne i uważając niezastosowanie się do tego niczem nieusprawiedliwionego wymagania za objaw lekceważenia Sejmu przez czynniki rządowe.

Pan marszałek Rataj, jako strażnik autorytetu Izby, powinien, zdaniem naszem, zainicjować

położenie kresu tym niezdrowym stosunkom.

Należy współpracę Sejmu z rządem tak uregulować, by nie stała ona na zawadzie normalnemu biegowi spraw państwowych.

Trybuna pracowników mózgu i mięśni
Przeciw zniesieniu świąt

WARSZAWA 16. I.

Rozporządzeniem Presydenta Rzeczypospolitej z dn. 15 listopada r. z. o skasowaniu świąt, spotkało się w całym świecie pracowniczym i robotniczym z jednomyślnym protestem.

W sprawie tej zabrało również głos Zrzeszenie polskich pracowniczych zw. zaw., kładąc zwłaszcza nacisk na zniesienie świąt podwójnych.

Onegdaj odbyła się konferencja przedstawicieli Zrzeszenia, stow. urzędników państwowych, Zjednoczenia zw. zaw. polskiego oraz chrześcijańskiego zjedn. zaw., poświęcona tej sprawie.

Po wyczerpującej dyskusji i wszechstronnem oświetleniu, na konferencji uzgodniono plan dalszej akcji.

Organizacje w dniach najbliższych złożą poszczególnym klubom poselskim i sejmowej komisji ochrony pracy memorjały, w których domagać się będą jaknajszybszego przywrócenia dni odpoczynków, uważając ich skasowanie za antispołeczne, antihigjeniczne i antirodzinne.

Sprawa przedłużenia dnia pracy trafiła i do Senatu
Z. L. N. i Koło Żydowskie w czułej zgodzie

WARSZAWA 16. I.

Senacka komisja gospodarstwa społecznego odbyła wczoraj dyskusję nad gospodarczem położeniem kraju. Kwestję długości dnia pracy poruszono w dyskusji wielokrotnie, przyczem senatorowie z Koła żydowskiego i Związku Ludowo-Narodowego — Truskier, Lipkowski i Popowski — oświadczyli się za przedłużeniem dnia pracy do 10 godzin, zaś senator Misiołek (PPS.) przestrzegał przed naruszeniem 8-godzinnego dnia pracy.

Minister przemysłu i handlu p. Kiedroń, który następnie głos zabrał, zwrócił raz jeszcze uwagę na nieurodzaj zeszłoroczny, który pokrzyżował plany sanacyjne rządu. Pożyczki zagraniczne, w których zrealizowanie rząd wierzy, winny być użyte na inwestycje, a nie na konsumcję zwyczajną. Minister jest przeciwny przedłużeniu dnia pracy w przemyśle węglowym, gdyż dzień 8-godzinny obowiązuje na Śląsku Cieszyńskim od lat 20, a kopalnie tamteisze konkurowały skutecznie z kopalniami na Śląsku Górnym, gdzie istniał dzień 10-godzinny. W Anglji pracuje się tylko 7 godzin, ale tam pracuje maszyna, którą robotnik kieruje.

Dzień roboczy należy przedłużyć w tych gałęziach przemysłu, które w krajach konkurencyjnych, dzięki przedłużeniu dnia pracy, produkują więcej i taniej. W hutnictwie górnośląskiem przedłużenie dnia pracy ogromnie zwiększyło wydajność. Robotnicy zamiast 3 — pracują 6 dni w tygodniu, a zarobki ich w pewnej mierze się powiększyły.

Kogo przyjmował wczoraj premjer?
Dwóch parlamentarzystów i dwóch dyplomatów

WARSZAWA 16. I.

P. premjer Grabski przyjął wczoraj wicemarszałka Moraczewskiego w charakterze referenta interpelacji i wniosków, dotyczących górnośląskich nadużyć podatkowych, następnie prezesa Wyzwolenia Rudzińskiego w sprawie reformy rolnej, wyjeżdżającego dziś do Moskwy posła Rzeczypospolitej Kętrzyńskiego i przybyłego do Warszawy chargé d'affaires Rzplitej — p. Grabowskiego.

Szef sekcji mniejszości Ligi Narodów
p. Colban na urlopie

Szef sekcji mniejszości narodowych Ligi Narodów p. Colban, który prywatnie w celach informacyjnych przebywał przez dni kilka w Warszawie i zaznajamiał się z tutejszemi instytucjami, wyjechał wczoraj przez Gdańsk i Berlin do Norwegji na dłuższy urlop wypoczynkowy. P. Colbana pożegnało na dworcu grono wyższych urzędników M. S. Z.

Min. Sokal o Lidze Narodów
Odczyt w wielkiej auli Uniwersytetu

W niedzielę dn. 18 stycznia r. b. o godz. 12 w południe w auli Uniwersytetu 5-ty z kolei odczyt wygłosi p. Franciszek Sokal, minister pracy i opieki społecznej, członek Rady administracyjnej Międzynarodowego biura pracy na temat: „Zagadnienie pracy w Lidze Narodów".

Odczyt ten z uwagi na osobę prelegenta i jego głęboką znajomość zagadnienia wywołał w szerokich kołach wielkie zainteresowanie.

Niemcom grozi wymarcie
Stały ubytek ludności, klęską wszystkich prowincji
z wyjątkiem Górnego Śląska i Prus Wschodnich

Ostatnia statystyka przynosi niezbyt pocieszające horoskopy dla niemców.

Podobnie jak we Francji, zaczyna się i w Niemczech

ubytek ludności.

W drugim kwartale 1924 roku wynosiła liczba urodzin 21.3 na 10.000 mieszkańców, czyli w porównaniu z tym samym okresem 1913 roku,

o 77 proc. mniej,

w stosunku zaś do poprzedniego kwartału mniej o 2%.

Najmniejszą liczbę urodzin wykazuje Hamburg, potem Berlin, najpłodniejszym jest

Górny Śląsk.

i Wschodnie Prusy (prowincje z ludnością polską).

Zadawalającą liczbą urodzin poszczycić się może tylko Westfalja. Śmiertelność zmniejszyła się jednak skutkiem powrotu

do życia normalnego,

Nie umierają tak masowo dzieci, jak to było w latach poprzednich i w okresie wielkiej wojny. Wyjątek stanowi jednak Berlin, gdzie procent śmiertelności jest

wyższy od liczby urodzin.

Fałszerze pieniędzy nie próżnują
W Warszawie ukazały się nowe falsyfikaty

WARSZAWA 16. I.

Pojawiły się w obiegu fałszywe monety pięćdziesięcio-groszowe nowego typu. Nowe falsyfikaty posiadają dźwięk zbliżony do dźwięku monet normalnych.

Rysunek prawie nieodbiegający od wzoru. Jedynie odcień monety jest bielszy — bardziej ołowiany.

Przytem monety te są tak miękkie, że

dają się zginać

w palcach; przy zgięciu moneta wydaje charakterystyczny chrzęst cyny.

Monet tych narazie w obiegu znajduje się niewiele.

Sądzimy że brygada obserwacyjna Urzędu Śledczego, której kompetencji podlegają sprawy tropienia fałszerstw pieniędzy, rychło zlikwiduje szajkę i nie dopuści do zalania rynku pieniężnego falsyfikatami monet.

Skrzynka i Bułka

(Poświęcone Panu Mac-Donellowi)
Muzyka Stephanie (Gavotte).

Rzecz dzieje się na scenie aktualnych wydarzeń.

SKRZYNKA

Ja jestem taka mała, prosta skrzynka —
skrzynką do listów zowią mnie,
właściwie, skrzynka, to jest obinka —
i niema o co gniewać się!

Można mnie powiesić, lub postawić,
można pomalować, czy popiawić —
tylko akuratnie, tylko delikatnie,
bo się w palce zatnie, kto mnie płatnie.
Można mnie powiększyć, zmniejszyć może
byle elegancko i zostrużać
Można ostatecznie, choć to niebezpieczne
nawet zlikwidować mnie..

BUŁKA:

Ja jestem taka mała, zwykła bułka —
w Polsce **kajzerką** zowią mnie:
Wiselka, moja stara przyjaciółka,
do Gdańska moje siostry śle

Mogę być z pszenicy, może z gliny
mogę ostatecznie być z trociny,
jak za Beselera, mego kawalera,
wypiekano siostry u Michlera —
Lecz ostrzegam pana Mac Donnella
mogę nie dojechać z przyczyn wiela —
wtedy ostatecznie, będą prosić grzecznie,
ale ja rozgniewam się!

Tańcząc Gavota „Wchodzi Michałek, la". Wiem złowu wpada na scenę, zaliczając się wcale obcesowo do Skrzynki a gdy się ta opiera, taszczy ją zwalteto za kulisy, poszturchując nawet trochę. Wraca jednak i ogląda się za siebie i spoziera z obawą na Bułkę, słychać dźwięki wojskowego marsza. „Kiedy ja maszerował muzyczka gra-la". Michałek, strasznie skonfundowany, prowadząc za sobą Skrzynkę. Kryguje się przeprasza. Ustawia ją na dawnem miejscu.

Ukazuje się Conferencier, pan Grabski uśmiecha się i mówi tylko:

— No, tak

Z. K.

NIE KIJEM, BO PAŁKĄ

Możnaby sądzić, że dostać od kogoś po łbie kijem, czy pałką, jest to zupełnie wszystko jedno. Czy tak, czy siak, na potłuczonym łbie guz wyskoczy, a przy odpowiedniej energji i dobrych chęciach bijącego krew nawet z tegoż łba trysnąć może.

Nie wszyscy jednak tak myślą. Są tacy, których zdaniem kij i pałka to dwie zupełnie różne rzeczy. Ci zabierają się do wyłomotania kogoś kijem, a słysząc protesty delikwenta, powiadają doń tonem, pełnym serdecznego współczucia:

— Nie lubisz, kochanku, kija? Dobra, gotowi jesteśmy do najdalej idących ustępstw: dostaniesz, chłopaczku, pałką!

Przypomina to bardzo średniowieczne wyroki sądowe. Jakieś „My z łaski Bożej" powodowane uczuciami humanitarnemi, zmieniało w łaskawości swej karę rozszarpania końmi na „tylko" łamanie kołem, wyrwanie języka, obcięcia prawicy i — dekapitację.

Nie przypuszczam, żeby delikwent był bardzo wzruszony taką wyjątkową łagodnością Najjaśniejszego Pana, nie przypuszczam również, żeby społeczeństwo polskie z wielkiem uniesieniem radości przyjęło projekt zamiany kija, którym chciano je walić, na pałkę, którą podobno niezasłużone wnyki dostanie.

Chodzi o sprawę rekwizycji mieszkań i podatek kwaterunkowy. Uchwalony przez Sejm projekt rekwizycji sprawił efekt kija, wetkniętego w mrowisko. Zaroiły się mrówki-obywatele, którym wbrew konstytucji, gwarantującej nietykalność ogniska domowego, — chciano część tego ogniska zarekwirować.

Posypały się protesty obywateli, których prawa uszczuplić chciano. W społeczeństwie zawrzało, jak w kotle. Ustawa odnośna powędrowała do Senatu, który ze względu na zupełnie usprawiedliwione wzburzenie opinji publicznej nie będzie sankcjonował poronionego dzieła Sejmu.

W ten sposób kij, wzniesiony nad grzbietem społeczeństwa, nie spadnie na tenże grzbiet, natomiast, jak słychać, odpowiednie sfery zamierzają ten kij rekwizycji zamienić na pałkę podatku kwaterunkowego.

Podatek, proszę państwa, to jest dobra rzecz, napełnia bowiem kasy skarbu, daje pokrycie na wydatki państwowe, względnie — komunalne i t. d. Dobra to jest tedy rzecz, ale tylko wtedy, kiedy obywatel nie potrzebuje sprzedawać koszuli na zapłacenie podatku.

A my już, zdaje się, jesteśmy bliscy tego. Nowe podatki bodaj by od dłubania w nosie, albo od kiwania palcem w bucie, wymyśleć nietrudno. Trudność stanowi znalezienie tych, którzy je płacić będą chcieli i mogli.

I jeszcze jedno: ludność miast płaci już przecie i to dość znaczny podatek mieszkaniowy, na cóż tedy obracane są olbrzymie sumy, wpływające z tego źródła do kas magistrackich? Czy nie one w pierwszym rzędzie powinny być użyte na zapewnienie kwater dla wojska? A jeżeli Magistrat nie stać na to, jeżeli rząd również nie posiada dość funduszów, to zaciągnijcie wreszcie, panowie, tę jakąś zagraniczną amerykańską, australijską, chińską, czy perską pożyczkę, wybudujcie koszary, a przestańcie już raz sięgać do kieszeni obywateli bodajby dlatego, że już jest dokładnie wyszlamowana.

Ć-wicz.

W mundurze Ligi Narodów pan Mac-Doneil wyszczerza zęby John Bulla
Misteri Schowaj pan swoje kolonjalne narowy dla murzynów i hindusów
Polska nie jest folwarkiem angielskim

(waż.) Zatarg gdański pozornie zażegnany listem[?] ze zadośćuczynieniem senatu gdańskiego, został wczoraj wznowiony brutalnie przez samego Wysokiego Komisarza Mac Donella.

Angielski funkcjonarjusz Ligi Narodów ośmielił się wobec Prezydenta Rzeczypospolitej wystąpić z pogróżką, że upoważni senat gdański do usunięcia polskich skrzynek pocztowych, jeżeli nie zarządzi tego sam p. Strassburger.

Krok p. Mac Donella jest prawnie i politycznie tak monstrualny, iż trudno by było weń domości uwierzyć, gdyby jej prawdziwość nie była poręczona.

Art. 103 traktatu wersalskiego, któremu p. Mac Donell zawdzięcza otrzymanie w Gdańsku posadę, określa w ustępie drugim zakres władzy jak następuje:

Wysoki Komisarz będzie orzekał w pierwszej instancji we wszystkich sporach, które mogłyby wyniknąć pomiędzy Polską a Wolnem Miastem z powodu traktatu pokojowego, lub konwencji i umów dodatkowych.

Czy p. Mac Donell ogarnia prawną osnowę swej kompetencji zawartą w artykule przytoczonym, czy pojmuje co mu wolno, a od czego: zasię!

Panu Mac Donellowi wolno po otrzymaniu od jednej ze stron zażalenia, zasiąść przy biurku, wykombinować orzeczenie (statuer en première instance) i podać je obu stronom do wiadomości. Nic więcej, literalnie nic więcej.

Jeżeli więc p. Mac Donell widocznie zapoznając swe uprawnienia, pozwala sobie wydawać wobec reprezentanta Rzeczypospolitej zarządzenie, chociażby we formie propozycji, ale zaopatrzonej w sankcję senatu to dopuszcza się całkiem pospolitego nadużycia, a raczej przywłaszczenia sobie nie przysługującej mu władzy.

Jest to postępek mogący wywołać bardzo poważne wstrząśnienie.

Zuchwały, a widocznie mocno ograniczony anglik, nie zdaje sobie sprawy, że zachowanie się jego jest niebywałą prowokacją Mocarstwa, które nie ścierpi, aby byle płatny funkcjonarjusz obcy, naruszał wielokrotnie przyznane nam prawa.

Jeżeli p. Mac Donell nie rozeznaje tych bardzo prymitywnych nakazów prawnych i wskazań politycznych, to można mu to wszystko uświadomić w sposób równie prymitywny.

Może by wystarczyła pocztówka p. Strassburgera wysłana do p. Mac Donella polską pocztą w Gdańsku treści:

Wobec tego, że Pan przekroczył powierzoną sobie władzę, Rząd mój polecił mi zerwać z Panem stosunki urzędowe i zażądał od Rady Ligi wyznaczenia na Pańskie miejsce innego Wysokiego Komisarza.

Dwanaście lat tortur

P. Feldstein opowiada, w jaki sposób zrobiono zeń nieboszczyka, zaopatrzono go w mamkę, masażystkę, manicurzystkę i zachęcano do założenia psiarni

Tajemnicza depesza z Paryża i powódź ogłoszeń

(Od własnego korespondenta)

WARSZAWA 16. I.

Wiadomość o torturowaniu p. Pinkusa Feldsteina, podana przez wczorajszy „Express Poranny" brzmi tak fantastycznie, wywołała tak wielkie zainteresowanie wśród Czytelników, iż uważaliśmy za stosowne zwrócić się do bohatera informacji po bliższe szczegóły.

— Żeby ja tu dwadzieścia do gadał — oświadczył p. Feldstein — to jeszcze by na wszystko nie starczyło!

— A jakiż był tego początek?

— To się stało w końcu 1913 roku. Ktoś mi

nawymyślał po rusku

i codzień o tej samej porze do mnie dzwonił. A później, 13-go stycznia 1914 roku ja leżę w łóżku i słyszę w przedpokoju głos mojej szwagierki: „Uj, co za nieszczęście! A taki

był zdrowy

i dobrze wyglądał!" — Moja żona, która drzwi otwierała, pyta szwagierki: „No, co za nieszczęście?" — A ona krzyczy: „Jakto, dziś pogrzeb Pinkusia, a ty jeszcze pytasz?"

Tego już było zawiele. Wyskoczyłem z pościeli i wołam: „Mój pogrzeb? Dziś

ma być mój pogrzeb?

Kto tobie takie świństwo powiedział?"

To ona mało nie upadła i pokazała gazetę, w której był nekrolog:

B. P.

Pinkus Feldstein

właściciel magazynu mebli i pianin zmarł nagle dnia 11 b. m. Wyprowadzenie zwłok nastąpi dziś o godzinie 4 ppł. z mieszkania przy ulicy Zielnej 26 na cmentarz Starozakonnych. Na smutne te obrzędy zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych stroskana

żona i dzieci.

A w parę dni później, kiedy z całą rodziną siedziałem przy obiedzie, to mi

przynieśli trumnę

i taki starszy przedsiębiorca powiada: „Przychodzę załatwić smutny obowiązek."—„Jaki obowiązek?" — krzyknąłem strasznie i podarłem rachunek za trumnę.

Powiadam panu, co to było! Wieczorem ktoś mi przysłał wieniec z szarfą, na której stojało:

„Drogiemu Pinkusowi wierny przyjaciel".

I tak cały czas, aż do wybuchu wojny, przychodziły do mnie akuszerki, masażystki, manicurzystki, szwaczki. Odwiedzali mnie lekarze, felczerzy z bańkami, fryzjerzy. Raz przyszła mamka

ze świeżym pokarmem,

a raz to się zleciało ze trzydziestu andrusów z psami na sprzedaż. Dostawałem przesyłki aż fe! Co w nich było!

W gazetach ukazywały się ogłoszenia, że daję darmo

pokój z wygodami,

że wyrabiam posady, że udzielam lekcji tańców, że stawiam horoskopy, że wyrywam zęby bez bólu że usuwam magniotki, że uczę

języka „Esperanto",

że froteruję posadzki i już sam nie wiem co takiego.

I cały dzień były do mnie telefony, a my wszyscy, to nawet straciliśmy ze zmartwienia apetyt, a ten głos, co go znam, to codzień

wymyślał mi

po rusku. Aż zaczęła się wojna i wszystko odrazu przestało. Wtedy naprawdę odpocząłem sobie i zapomniałem o tym łuncwocie.

Raptem w końcu 1918 roku dostałem

depesze z Paryża

w której były tylko cztery słowa z taką propozycją, że nawet nie powtórzę.

A po miesiącu telefon:

— Zdrawstwuj gołubczyk! Ty mnie może zapomniał? Ale ja tęsknił do ciebie!

I jak nie zacznie mi wymyślać, to strach. I wymyślał mi codzień, dzwonił co pięć minut i on, i inni, i kobieta, która mówiła

takie słowa,

co to na parkanach łobuzy kredą wypisują! Dzwoniła do mnie co wieczór, wymyślała mojej żonie i dzieciom.

*

P. Feldstein, ofiara zawiści, czy też

karygodnych żartów,

otarł pot z czoła. Był zmęczony i jednocześnie podniecony rozmową.

— Na szczęście jest pan już na tropie prześladowców — robimy uwagę.

— Ja ich znam! Ja ich mógłbym panu palcem pokazać. Ten Wirnik, co go

złapali w hotelu

przy Marszałkowskiej 101, to zwyczajny baran. On robił to, co mu kazali. A kazał jemu to robić p. Jerzy Malikowski, którego żona mieszka w tym właśnie hotelu. Tam jest pokój z telefonem, to ona się zamyka w nim nieraz

na kilka godzin,

czasami sama, czasami z mężem jak przyjechał z Bydgoszczy i dopiero do mnie dzwonili:

— A inni prześladowcy?

— Dwóch, co mi stale wymyślali, to mieszkają w „Bristolu". Ja ich znam, ale jeszcze nie wiem, jak się nazywają. Oni to robili

dla zabawy

z namowy pp. Malikowskich.

P. Feldstein drży z oburzenia. Nie chcąc go męczyć, dziękujemy za ciekawe szczegóły i żegnamy.

Asceta hiszpański morduje szesnastoletnią dziewczynę

by swą urodą nie budziła w wiernych grzesznych myśli

Sztylet wbity w dziewczęce serce na dziedzińcu kościelnym

Don Clemente Marquina, 32 lata liczący proboszcz z Villarcayo w prowincji Burgos w Hiszpanji, napominał i przestrzegał w piorunujących kazaniach, aby ludność jego parafji żyła moralnie, nie oddawała się płochym igraszkom, a przedewszystkiem

unikała miłości.

jako najgorszego zła.

Don Marquina był wzorowym kapłanem, ale ascetyzm jego przypominał czasy odległego średniowiecza, gdy żył Savanarola.

Ascetycznego kapłana drażniła przedewszystkiem

16-letnia Dolores Gonzales,

piękna i wesoła dziewczyna, za którą włóczyła się gromada młodzieży dopraszając się jej łask i serca.

Dolores uchodziła za najpiękniejszą dziewczynę we wsi i żadna zabawa nie obeszła się bez jej obecności.

Przeciw niej kierował Don Marquina najgoretsze kazania,

piętnował ją,

jako grzesznicę, chociaż znaną była jej cnota, nazywał wysłanką szatana, która zwodzi wiernych na złe drogi.

Parafjanie jednak nie przywiązywali wiele uwagi do słów proboszcza, znając jego nieubłaganą surowość życia. Dolores cieszyła się dalej wielkiem

wzięciem i szacunkiem.

W dzień Trzech Króli wybrała się do kościoła, a po nabożeństwie otoczył ją rój młodzieży i zapraszał, aby zjawiła się wieczorem na zabawie w oberży.

Skoro ujrzał ascetyczny proboszcz „wysłankę szatana" na dziedzińcu kościelnym i usłyszał, iż wieczorem przygotowują się

tańce

chwycił dziewczynę za gardło

i wbił w jej pierś sztylet,

aż po rękojeść, mówiąc:

— Lepiej, że zginie, niżby miała grzeszyć i innych pobudzać do grzechu.

Piękna Dolores wyzionęła ducha, a roznamiętnienie parafjan doszło do tego stopnia, iż chcieli

zamordować swego kapłana.

Dzięki obecności kilku policjantów, proboszcz uszedł z życiem.

Do późnej godziny tłum oblegał probostwo i zdemolował księże zabudowania. Dopiero silny oddział wojska zaprowadził porządek i wywiózł Don Marquina do więzienia w Burgos.

Prusy — kraj ludożerców

Potworów w rodzaju Haarmana i Denkego jest cały legion

Tak twierdzi profesor niemiecki

Niezwykle ciekawy jest artykuł prof. Christiana, ogłoszony w czasopiśmie naukowem „Cosmos", który rzuca światło na ohydne afery ludożercze, które ostatnio w Niemczech tak przerażające przybrały rozmiary.

Prof. Christian przypuszcza, że takich ludożerców jak Haarman i Denke istnieje w Niemczech

znacznie więcej

i jedynie tylko dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, opinja publiczna dotąd się o nich nie dowiedziała!

Stwierdza dalej profesor zbieżność rozpoczęcia praktyk ludożerczych przez Haarmanna i Denkego z okresem, kiedy w Niemczech rozpoczęło się

głodowanie wskutek blokady

zastosowanej przez państwa koalicji. Następnie konstatuje ten prawdziwie niemiecki uczony, że skutkiem atawizmu u pewnych jednostek ludzkich, w wypadkach szczególniej dla ich egzystencji nieprzyjaznych, odzywa się ze wzmożoną siłą wspomnienie czasów, w których ludzkość odżywiała się jeszcze

surowem mięsem

i potrzebnych ilości białka oraz kalorji dostarczała organizmowi drogą pożerania krwawych ochłapów. W warunkach normalnych jednostki tego typu tłumią w sobie popędy krwiożercze, a zadawalają się jedynie tem, że odżywiają się przedewszystkiem pokarmami mięsnemi w znacznych ilościach. Z pośród ludzi w ten sposób usposobionych

rekrutują się alkoholicy,

a także wogóle brutale i awanturnicy, oraz jednostki zboczone seksualnie. W okolicznościach szczególnie nieprzyjaznych dla utrzymania bytu, gdy hamulce, kultury i cywilizacji przestają działać, w owych typach instynkty krwiożercze budzą się i jeśli przypadek pozwoli, powracają automatycznie do żywienia się mięsem surowem.

Ponieważ w okresie głodowania w Niemczech o pokarm mięsny było

niezmiernie trudno,

przeto — jak stwierdza prof. Christian — jednostki mniej odporne moralnie szły po linji najmniejszego oporu i zdobywały ten pokarm mięsny przez pożeranie mięsa ludzkiego. Że zaś system blokady zastosowany został do Niemiec na wniosek Francji, przeto jasne jest — zdaniem prof. Christiana — że właściwymi winowajcami zbrodni ludożerczych są — francuzi.

Jak widzimy, jest w tej teorji pseudomędrca niemieckiego metoda, dążąca do składania wszystkich win na politycznego przeciwnika.

Skrzynia złotych dukatów pod trumną pułkownika

Sensacyjne poszukiwania ukrytego skarbu

Do policji w Będzinie zgłosił się kupiec miejscowy Lewkowicz i oświadczył, iż wie z wiarogodnego źródła, mianowicie od powstańców, którzy powrócili z Syberji, iż w lesie na Zielonej ukryty jest skarb w postaci dużego kuferka, napełnionego złotem.

Początkowo nie dawano wiary zeznaniom Lewkowicza, lecz ten twierdził uparcie, iż nie est to żadna mistyfikacja i chcąc ostatecznie przekonać niewiernych, powiedział, że podczas utarczek powstańców w r. 1863 z moskalami został zabity jakiś pułkownik polski, którego pochowano na zielonej, a powstańcy ukryli pod trumną cały kufer złota, by skarb nie wpadł w ręce wroga.

Ponieważ Lewkowicz wymienił nawet nazwisko informatora, dziś już nie żyjącego i wskazał dokładnie miejsce, gdzie rzekomy skarb ma być ukryty, wysłano kilku robotników, którzy w obecności policji rozpoczęli poszukiwania.

Pomimo psiej pogody, robotnicy kopali wytrwale i po kilku godzinnej pracy wydobyli górę piasku, furę głazów i na tem się skończyło.

Lewkowicza pociągnięte za ten kawał do odpowiedzialności.

Z żebraczki — miljonerka

W dzień po śmierci męża—nędzarza główny los loterji czyni wdowę bogaczkę

Pisma hiszpańskie donoszą o [illegible] igraszce losu, jaka [illegible] w pewnej małej [illegible] w pobliżu Ali[illegible]

[illegible] Bożego Narodzenia [illegible] Piotr Ca[illegible] różnych zajęciach [illegible] pustce w kieszeni. [illegible]

dorożkarzem

[illegible] dziennym [illegible]

[illegible] ostatniej nędzy. [illegible]

[illegible]

jest bogaczka

Mąż [illegible] Kupowałem [illegible] pamiętam dokładnie [illegible] numer. Biletu jednak nie znaleziono między papierami zmarłego. Nie ulegało wątpliwości, iż został pochowany wraz

z wygranym biletem

loteryjnym. Władza jednak nie chciała pozwolić na ekshumację zwłok, nie mając żadnej pewności, iż przypuszczenia przyjaciela, takiego samego zresztą pijaka, jak i zmarły — są prawdziwe. Wdowa jednak nie dała za wygranę i nocą udała się na cmentarz.

odgrzebała trupa

w kieszeni od kamizelki znalazła bilet loteryjny.

Przyjaciel mówił prawdę. Była to pierw za wygraną opiewająca na sumę

1 miljona pesetasów.

Żebraczka stała się miljonerką — ponieważ zaś przyjaciel męża i sprawca jej bogactwa jest również wdowcem, więc należy oczekiwać

sutego weseliska,

połączonego z pijaństwem, jakiego dotąd nie widział Alikant i okolica.

Bohaterstwo uczonych

Francuski badacz radjum przepłaca życiem swoje odkrycia

W klinie szpitalnej w Paryżu zmarł w tych dniach prof. Demenitroux, liczący zaledwie lat 40.

Był on znanym

badaczem radium

i należał do pierwszych uczniów prof. Curie. Odkrycia jego mają doniosłe znaczenie dla nauki.

W ostatnich czasach zajmował się pracą nad solami radioaktywnemi, które jako znacznie tańsze, oddać mogą w lecznictwie

ogromne usługi

zwłaszcza biednej ludności.

Badania jednak nad radem połączone są z wielkim niebezpieczeństwem. Cudotwórczy ten element strzeże swej tajemnicy i mści się na tych, którzy chcą go przeniknąć i opanować jego moce.

Przed kilku tygodniami prof. Demenitroux zaniemógł; badania lekarskie ustaliły, iż radium zniszczyło w jego organiźmie ogromną ilość czerwonych

ciałek krwi

Stan pacjenta jest bardzo groźny. Pomimo wysiłków najznakomitszych lekarzy paryskich i dwukrotnej transfuzji obcej krwi, którą ofiarował umierającemu synowi jego ojciec,

chory zmarł.

W testamencie zaś postanowił aby dokonano na jego zwłokach sekcji w celach naukowych i zniszczone przez radium organa zakonserwowano dla demonstracji przyszłemu pokoleniu badaczy.

Woli zmarłego profesora stało się zadość; sekcji dokonali wybitni

jego koledzy z fakultetu medycznego.

Prof. Demenitroux był kierownikiem „Instytutu do zwalczania raka" i cieszył się opinją najzdolniejszego i najpracowitszego badacza w młodszem pokoleniu uczonych francuskich.

Ranny pod kołami pociągu

Los nie skarł policji zagadek do rozwiązania

WARSZAWA 16. I.

Pociąg Nr. 544, zdążający wczoraj wieczorem do Warszawy, najechał przed st. Błonie

jakiegoś wieśniaka,

którego tymże pociągiem przewieziono [illegible] do Warszawy.

W szpitalu Dzieciątka Jezus, gdzie rannego umieszczono, lekarz dyżurny skonstatował około pięciu ran szarpanych lewego podudzia i palców, także

rane postrzałową uda.

W jakich warunkach ranny postrzał ten otrzymał i z czyjej ręki, zapewne śledztwo wszczęte przez policję, gdyż poszkodowany

odmówił wszelkich zeznań.

Stwierdzono tylko, że jest to niejaki Konstanty Kubla, liczący lat 32 wieśniak z wsi Wiązów gminie Rembowo.

Złodziej przebrany za brata okradzionej

Bezczelna wizyta rzezimieszka w mieszkaniu dwu nauczycielek

Niebezpieczny przestępca udaje bez powodzenia niepoczytalnego

WARSZAWA 16. I.

(D). Przy szkole powszechnej przy ulicy św. Wincentego nr. 12, zamieszkiwały dwie nauczycielki pp. Z. Kołodziejówna i A. Kulczykowska. W okresie, gdy nauczycielki wyjechały na kursy do Krakowa, u woźnej szkoły zjawił się jakiś

elegancki jegomość

z walizeczką i, przedstawiając się jako brat p. Kołodziejówny, poprosił o klucze od prywatnego mieszkania nauczycielek.

Woźna wprowadziła go do mieszkania nauczycielek, uraczyła herbatą, napaliła w piecu i przyszykowała pościel dla strudzonego podróżą gościa.

Następnego dnia przyjechała p. Kulczykowska. Poinformowano ją, iż w mieszkaniu przebywa brat p. Kołodziejówny. Młoda panienka nie śmiała pukać do nieznajomego mężczyzny, wysłała więc woźną, która jednak przez dłuższy czas bezskutecznie kołatała do zamkniętych na klucz drzwi.

Na żądanie tkniętej złem przeczuciem nauczycielki

wyważono drzwi.

jednak rzekomego krewniaka koleżanki nie zastano. Ulotnił się gdzieś w sposób niewytłumaczony, a co ważniejsze, razem z nim

ulotniły się wszystkie rzeczy

nieszczęśliwych nauczycielek. W mieszkaniu pozostały tylko nagie sprzęty.

Policja, prowadząca dochodzenie, zawezwała telegraficznie p. Kołodziejównę, która stwierdziła, że brata nie posiada oraz, że podany przez świadków rysopis nieznajomego odpowiada rysopisowi b. zwierzchnika jej siostry z biura wojskowego w Przemyślu. Zwierzchnik ów, b. oficer, człowiek inteligentny i dobrze wychowany,

starał się o rękę siostry.

Urząd Śledczy

zaaresztował Stanisława Burkiewicza.

Sprowadzony do Warszawy i skonfrontowany z rodziną woźnego i dozorcy, Burkiewicz przyznał się do wizyty w mieszkaniu nauczycielek pod ich nieobecność, stanowczo jednak

wypierał się kradzieży.

Wczoraj Burkiewicz stanął przed sądem okręgowym w Warszawie.

Okazało się, że oskarżony był już karany za oszustwa i znajdował się

pod obserwacją lekarską

i w Tworkach i w Kulparkowie i w Przemyślu, jako podejrzany o nienormalności umysłowe.

Jednogłośna opinja psychjatrów orzekła wszakże, iż Burkiewicz jest

normalny

jakkolwiek niebezpieczny dla otoczenia ze względu na przestępcze skłonności.

W czasie przewodu sądowego oskarżony utrzymywał, iż padł ofiarą splotu okoliczności. Z noclegu nie korzystał, gdyż piec począł dymić, wyszedł więc, pozostawiając klucz w drzwiach.

Śledztwo sądowe poszło jednak w innym kierunku, ustalając niezbicie winę oskarżonego oraz całkowitą premedytację w dokonaniu przestępnego czynu. Sąd skazał Burkiewicza na

2 lata więzienia.

Dwie rozprawy sądowe w jednej sprawie Szaykowskich contra Lubkiewiczowi.

Dwie rozprawy wczorajsze rozpatrywane w Sądzie Okręgowym z tytułu skargi państwa Szaykowskich przeciwko red. Lubkiewiczowi odsłoniły narazie, przedewszystkiem całą

nagość smutnej rzeczywistości,

ciążącej nad Białymstokiem.

Obydwie sprawy dotyczyły znanej czytelnikom „Dziennika Białostockiego"

wyprawy nocnej państwa Szaykowskich

po słupki z placu p. Kaczki, przyczem czynu tego dokonano w nocy, i do tego stopnia tajnie, że podejrzewano początkowo o kradzież rob. Stefaniaka, który złożył o tem zeznanie w sądzie, jako świadek. Należy dodać, że zabrano nietylko słupki z ogrodzenia, lecz nawet słupki leżące na placu.

Właściciel placu zameldował o kradzieży

słupków policji, która po 24 godz. poszukiwań wykryła słupki u niejakiej Mokrzyckiej, zamieszkałej na szosie Baranowickiej. Zbadana przez policję Mokrzycka i syn jej zeznali, że słupki te przywieźli jej w nocy pp. Szaykowscy i prosili o schowanie.

Epizod ten opisany w „Dzienniku", wywołał ogólne poruszenie gdyż

nikt nie mógł przypuścić,

by tak wysoki dygnitarz dopuścił się czynu co do kwalifikacji którego prawnicy, gdyby to uczynił kto inny, nie mieliby żadnych wątpliwości.

„Dziennik" wczoraj streścił rozprawę onegdajszą, wraca jednak do niej ze względu na niezwykle charakterystyczne momenty.

Po formalnych wnioskach obrońców obydwu stron, podanych w numerze wczorajszym, obrońca red. Lubkiewicza — adw. Gruszkiewicz składa Sądowi cały

szereg odpisów protokułów policyjnych

i skarg poszkodowanego, z których wynikać, że do ujawnienia zaboru słupków

sprawa toczyła się całkowicie w płaszczyźnie kradzieży.

Następnie Sąd odebrał przysięgę od świadków i przystąpił do ich badania. Wszyscy świadkowie potwierdzili okoliczności, na które zostali wezwani. Po zamknięciu śledztwa sądowego zabrał głos adw. Sławiński, który nie dotykając prawie zupełnie meritum sprawy i okoliczności ustalonych na przewodzie sądowym,

zajął się głównie skromną osobą oskarżonego

redaktora i tu wywody jego acz długotrwałe były jednak sprzeczne w ocenie charakterystyki redaktora. A więc przedewszystkiem

„bije przed nami czołem" p. Sławiński

i przyznaje, że „błądził" a więc stwierdza że całym szeregiem poruszanych w „Dzienniku" kwestji przyniósł [illegible] 'pożytek', z drugiej jednak strony sam sobie przeczy kiedy mówi o napaściach „Dziennika" na urzędy, na Magistrat i nawet

„na osobę, która tu w tym gmachu sądowym przebywa"

z czego mogłoby wyniknąć, że krytyce podlegają tylko „maluczcy a nie silni tego świata". I tu p. Sławiński

wylewa kubeł na głowę

oskarżonego. A więc treść poprzednich procesów prasowych, „niegdyś" upadli naskutek rewelacji „Dziennika" urzędnicy ówcześnie zwolnieni dyscyplinarnie — red.) i t. p. i t. p. Wychodząc z tego założenia, że i w danym wypadku mamy do czynienia z

„niewinnie oszkalowanym"

(czystym jak baranek — red.) urzędnikiem żąda surowego ukarania oskarżonego.

Wstaje adwokat Gruszkiewicz. Obronę zaczyna od tego, że cieszy go

zmiana częściowa frontu

ze strony p. Sławińskiego, jakkolwiek zbyteczne są komplementy zaprawione następnie goryczą, jak również nie bierze strona oskarżona do serca zarzutów. I nie dlatego by zbijać zarzuty przeciwnika, lecz celem wyjaśnienia pobudek, które kierowały piórem red. Lubkiewicza z całą precyzją

wyświetla szczytne zadania i obowiązki prasy.

A więc zaczyna od tego, że każda teorja nauki prawa rozgranicza trzy zasadnicze pojęcia, któremi są religja, prawo i etyka. Aczkolwiek prawo nie może być niemoralne, niemniej jednak pomiędzy niem a etyką istnieje granica ze względu na co już w starożytnym Rzymie mówiono: „Dura lex sed lex", a potem rozwinięto to pojęcie do tak surowej zasady:

„fiat iusticia pereat mundus".

Dlatego też ludzie postępujący w myśl zasad etyki niejednokrotnie znajdują się w sprzeczności z prawem i ta sprzeczność znajdująca wyraz w wyrokach sądowych nie tylko nie hańbi ich w oczach społeczeństwa, lecz przeciwnie jest bardzo często ich zasługą. Dla udowodnienia tej tezy adw. Gruszkiewicz daje przykład znanego redaktora i adwokata, którego

cyfra procesów prasowych przekroczyła setkę,

którym się szczycą pisma stołeczne, a którego Rada Adwokacka nie wykluczyła ze swego grona.

Dalej adw. Gruszkiewicz przytacza procesy dzięki którym atmosfera Białegostoku,

atmosfera do niedawna zatęchła

oczyściła się prawie gruntownie. Występowanie przeciwko silnym a nie słabym tego świata, jest odwagą cywilną w wysokim stopniu i zasługą red. Lubkiewicza nie tylko z punktu widzenia obywatelskiego, lecz i państwowego.

Przechodząc do meritum sprawy, adw. Gruszkiewicz poddaje szczegółowej analizie zarówno artykuły zamieszczone w „Dzienniku" przez red. Lubkiewicza jak i

czyny p. Szaykowskiego,

opisane w tychże artykułach, znajdując, że nic w nich nie przesadzono i że niestety naga rzeczywistość została całkowicie odzwierciedlona. A więc twierdzi, że nie ulega kwestji, iż pp. Szaykowscy w nocy dokonali tajnego zaboru cudzej ruchomej własności i jeżeli nie dodaje wyrazów: celem przywłaszczenia to tylko ze względu na wysokie stanowisko winowajcy zaboru słupków.

Nie istniała by ta wątpliwość gdyby czynu tego dokonał zwykły śmiertelnik i kwalifikował by się on wówczas, jako

przestępstwo kradzieży w art. 581 K. K.

przewidziane. Ale nie może ulegać wątpliwości, że czyn ten właśnie ze względu tylko na dane zewnętrzne, kwalifikuje się bezwzględnie z art. 507 K. K., co się zwie popularnie samowolą, a w danym wypadku samowolnym zaborem cudzej własności bez chęci przywłaszczenia.

Na zakończenie adw. Gruszkiewicz zaznacza, że godność ludzka jest świętością, której nie wolno nikomu dotykać, pozostawia jednak do uznania Sądu,

czy p. Szaykowski sam ją roztrwonił czy też odebrał mu ją red. Lubkiewicz.

Dalszy tok procesu i sprawę z p. Bertą Szaykowską podamy.

Jeszcze ich nie ma a już się „psują" tramwaje białostockie.

Opracowana na wzorach koncesji m. Łodzi, Torunia, Bielska (cieszyńskiego) umowa koncesyjna uruchomienia tramwajów elektrycznych w Białymstoku, przesłaną została przed kilku dniami pełnomocnikowi Białostockiego T-wa tramwajów p. inż. Rieglertowi do rozważenia i udzielenia w możliwie najkrótszym czasie odpowiedzi Magistratowi.

Odpowiedź pewno rychło nie nastąpi, ponieważ firma autobusowa „Express" machnęła ręką na wszystkie umowy tramwajowe miasta z p. Riegertem i od 1 lutego r. b. uruchamia 6 autobusów na całe miasto.

Wczorajsze posiedzenie Rady Miejskiej.

Posiedzenie Rady Miejskiej rozpoczęło się sprawozdaniem prezydenta p. Szymańskiego o konferencji odbytej w Warszawie w sprawie zamianowania zarządcy państwowego nad wodociągiem białostockiem. Szczegóły tej konferencji już są znane czytelnikom naszego pisma. Dodać tylko należy, że onegdaj p. Michał Altuchow zgłosił się listownie do Magistratu z powtórzeniem znanych już propozycji, co do nabycia przez Magistrat akcji T-wa Wodociągu białostockiego, ponieważ w najkrótszym czasie zmuszony będzie sprzedać swoje akcje jednej z firm zagranicznych, która oświadczyła gotowość ich nabycia. Magistrat zadecydował przesłać odpis tego listu do Komisji rozrachunkowej przy Gł. Urzędzie Likw. z tem, że Magistrat w żadne pertraktacje z tow. Altuchowym wdawać się nie będzie, ponieważ sprawa ta uregulowaną być musi na zasadzie Traktatu Ryskiego.

Sprawę korektur statutów podatkowych przyjęto bez dyskusji.

Dziewięć podań o przyjęcie nowych kandydatów w poczet obywateli m. Białegostoku załatwiono przychylnie.

Chrzest nowych ulic podany już przez „Dziennik" przyjęto za wyjątkiem nazwy ul. Kolejowej II, którą nazwano ul. Dąbrowskiego i ul. Nowej, która nazywać się będzie Żabią. Protest w sprawie rekwizycji mieszkań na potrzeby wojska opracować ma Magistrat na wzór innych miast i przesłać do Warszawy.

Suche cyfry budżetu nadzwyczajnego poprzedził prezydent Szymański długim, teoretycznym referatem o inwestycjach miejskich i zdobyciu funduszów na ten cel. Sprawa ta jako ujęta głęboko: na podstawie nie tyle doświadczenia zdobytego osobiście, ile zaczerpniętego ze źródeł i wzorów już opracowanych i przemyślanych, podobała się naogół bardzo.

Dyskusji nad budżetem nadzwyczajnym właściwie nie było, Przeszkodziło jej nader męskie, szczere i otwarte postawienie kwestji zaufania społeczeństwa do Rady Miejskiej i Magistratu. „Czy mamy prawo robienia tak śmiałych projektów i dysponowania tak olbrzymiemi sumami na ten cel, kiedy nie mamy zaufania obywateli naszego miasta". O tem jednak pomówimy osobno.

Żydowski komitet wyborczy.

Onegdaj wieczorem odbyło się w lokalu gminy żydowskiej zebranie z udziałem przeszło 50 delegatów wszystkich Związków Żydowskich w sprawie zajęcia stanowiska do przyszłych wyborów do Rady Miejskiej. Zebranie było poufne. Wybrano Komitet z 10-ciu osób, który natychmiast ma przystąpić do akcji.

Sprostowanie.

We wczorajszym ogłoszeniu o filmie 'Listy miłosne baronowej S... z Mia May, wydrukowano omyłkowo tragedja 30 letniej "kobiety", powinno być tragedja kobiety w wieku niebezpiecznym, to jest kobiety 40-letniej.

Regulowanie należności kolejowych czekami i poleceniami na otwarte rachunki.

Z 1.I 1925 r. na terenie Dyrekcji Kolei Państwowych w Wilnie zostają wprowadzone przepisy o regulowaniu należności kolejowych za przewóz towarów czekami i poleceniami na otwarte rachunki klijentów.

Z udogodnienia tego mogą korzystać instytucje samorządowe, firmy, jakoteż wszystkie osoby, które uzyskują na to zezwolenie Dyrekcji K. P.

Rachunki otwarte klijentów dzielą się na rachunki gotówkowe i kredytowane, zależnie od tego, czy podstawą rachunku jest uskuteczniony na ten cel wkład w gotowiźnie, czy też otwarty klijentowi na jego rachunek kredyt.

Podania w tym celu należy składać w Dyrekcji (Wydział Finansowy), załączając szczegółowe dane dotyczące przedsiębiorstwa, wymieniając nazwę kas towarowych, w których klijent będzie regulować należności czekami, lub poleceniami na otwarte rachunki, złożyć na specjalnym formularzu autentyczne podpisy osób, uprawnionych do podpisywania czeków na odnośny oddział Banku Polskiego i odbitkę oryginalnej pieczęci, o ile klijent wymaga jej do ważności podpisów, oraz wymienić kwotę na jaką klijent pragnie wystawiać czeki w jednym dniu, oraz wskazać oddział Banku P. na który klijent będzie wystawiać czeki, jak również wymienić wysokość wkładu początkowego, jeżeli chodzi o rachunek gotówkowy, lub wysokość żądanego kredytu jeżeli chodzi o rachunek kredytowy.

Do obrotu na rachunkach kredytowanych pobiera się 12 proc. w stosunku rocznym.

Dyrekcja kolei ma prawo bez podania przyczyn odmówić zezwolenia na wymienione sposoby regulowania należności.

Białostocka kronika policyjna.

Aresztowania: Aresztowano: Lewina Mordkę mieszk. m. Białegostoku za nielegalny przewóz sacharyny. Cwalinę Aleksandra mieszk. m. Białegostoku za dwużeństwo, Domana Jana, mieszk. w. Peńki gm. Michałowo, podejrzanego o współudział w napadzie rabunkowym, dokonanym w dniu 11 bm. na szosie Michałowo-Żednia. Wymienionego przekazano władzom sądowym.

Nielegalne posiadanie broni: Na trakcie Bielskim został zatrzymany Dakowicz Józef, mieszkaniec w. Halickie gm. Zabłudów przy którym znaleziono rewolwer z 6 nabojami, na posiadanie którego wym. zezwolenia nie posiadał. Rewolwer skonfiskowano. Dochodzenie prowadzi się.

Oddano pod Sąd:

Za prowadzenie przedsiębiorstwa bez koncesji — Taubmana Dawida — Żydowska 3.

Za lichwę Elkę Lew—Ciemna 2.

Za niezamykanie bram w porze nocnej. — Motyla Goldberga — Rybny Rynek 5, Słowę Suchomską — Sucha 3, Chaima Kara — Sucha 9, Mojżesza Krasnego — Sucha 6, Mojżesza Szlosberga — Rybny Rynek, Perlę Fersztaj — Zamojska 12.

Za niezapalenie latarń numerac. przy bramach: — Chodorowską Chonę — Pałacowa 10, Zabłudowską Augustę — Kilińskiego 12, Zabłudowską Paulinę — Sienkiewicza 28, Pinesa Łejbę — Warszawska 6.

Za nieprzestrzeganie przepisów sanitarnych — Flikiera Fajwiela — Sucha 7, Radlińską Marję — Żytnia 5, Pata Minko — Krakowska 17, Modrykamieńca Mojżesza — Sosnowa 9, Fisz Leję — Marmurowa 4, Kagan Chaję — Wilcza 3, Szustera Abrama — Brukowa 22.

Za nieprzestrzeganie przepisów meldunkowych — Lebitową Barbarę — Lipowa 15a.

Za nieprzestrzeganie godzin handlu:—Tenenbauma Chaima — Kupiecka 11, Łapidusa Gdala — Św. Rocha 7, Lewin Chaje — Św. Rocha 23.

Za nieuwidocznianie cen na towarach. Obłockiego Piotra — Stołeczna 36, Nejmana Srola — Grunwaldzka 2.

Za nieprzestrzeganie przepisów handlowo-administr. — sporządzono 10 protokułów.

Za pozostawienie koni na ulicy bez opieki — Szwarca Matysa — Sosnowa 15, Tartackiego Menechona—Surażska 41.

Za tamowanie ruchu kołowego: — Skorochockiego Stefana z Goniądza.

Za nietrzymanie psa na uwięzi — Domarackiego Chackiela — Krakowska 13.

Za zakłócanie spokoju publicznego — Bikowicką Esterę — Sosnowa 3, Bermana Lejbę i Borowa Mejera — Odeska 12.

Za handel w godzinach zakazanych. — Cukierman Corę — Surażska 41.

Za nieprzestrzeganie przepisów dorożkarskich: — Polaczka Mejera — Jasna 1.

KINO „Apollo" na ogólne żądanie jeszcze tylko DZIŚ
Arcydzieło światowe HENRYKA SIENKIEWICZA
QUO VADIS..?
Pierwszy seans 6.30 — 2 serje 14 aktów (Obie serje razem) — Drugi seans 9.30
Ceny na wszystkie miejsca zniżone.

Dr. Aleksander Gurwicz
Specjalność choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Lecz. i prześwietl. promien. Rentgena i lampą Kwarcową.
Przyjmuje od godz. 10—1 i od 4—8 292
BIAŁYSTOK ul. Lipowa 17

Dr. Leon KRYŃSKI 2925
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe
Przyjmuje od godz. 9—1 i od 5—8.
Kobiety i dzieci od 4—5.
Białystok, ul. Lipowa 33.

Dr. M. Kacnelson 2922
Choroby weneryczne-skórne
Przyjmuje od godz. 9—1 i od 4—7.
Białystok, ul. Kilińskiego № 8, telefon № 243.

Reklama jest dźwignią przemysłu

Ogłoszenia drobne.
Komunikat
Przeszłość i Przyszłość
odgaduje słynny psychograf Ing Verdun. Osoba zainteresowana zechce przesłać swoje pismo i zakomunikować im datę urodzenia, a otrzyma ścisłą szczegółową analizę charakteru przeznaczenia. Analizę przesyłam po nadesłaniu trzech złoty h pod adresem Verdun, Kalisz, Wiejska 24. 37

Czytajcie „Dziennik Białostocki"

RADJO STACJI ODBIORCZYCH
Polskiego Towarzystwa Radjotechnicznego w Warszawie
Dostarczamy kompletne urządzenie i nauczanie obchodzenia się z odbiornikami
przyjmuje w/g cennika P T R
Koło techników Telegrafji i Telefonji
Białystok, Pałacowa 16, telefon № 4, mieszkanie p. A. Artemowicza
Na prowincję wysyłamy fachowców 54
Załatwiamy sprawy rejestracji. — Wzór stacji na miejscu.

„MODERN" Dziś
SHYLOK z KRAKOWA
dramat w 6 aktach z życia żydowskiego.
W roli głównej słynny tragik Rudolf Schildkraut
Ceny od 1 złotego. Kasa: 5 pp. Początek: 6 wiecz.

Warunki prenumeraty: miejscowa — Złp. 4.00 — zamiejscowa wraz przesyłką — Złp. 5.00 — zagraniczna — Złp. 8.00.
Ceny ogłoszeń: za wiersz milimetrowy — szerokość szpalty redakc. w tekście na 4 stronie — Złp. 0.40, zwyczajne połowa szpalty redakcyjnej — Złp. 0,16, drobne za wyraz Złp. 0,12.
Ogłoszenia tabelaryczne i zagraniczne kosztują o 50 proc. drożej, zamiejscowe terminowe o 25 proc. drożej. Od cen powyższych opustów nie udziela się. Na zasadzie uchwał Zjazdu Prasy Prowincjonalnej [illegible] komunikaty instytucji prywatnych i społecznych w kronice podlegają opłacie. Układ ogłoszeń dwunastoszpaltowy.
Wydawca — Redaktor: [illegible] Lubkiewicz
Polska Drukarnia w Białymstoku, Sp. Akc., ul. Warszawska 61.